



Anthony Ashley Cooper Shaftesbury

Trzy ćwiczenia stoickie*

Three Stoic Exercises

Abstract: *Three Stoic Exercises* is the first Polish translation, done by Adam Grzeliński, of three excerpts from Shaftesbury’s notebooks: *Character and Conduct*, *Attention and Relaxation*, and *Improvement* being part included in the collection entitled *Askēmata*. These texts prove that these notebooks not only complement the contents of *Characteristics of Men, Manners, Opinions, and Times*, the three-volume set which made Shaftesbury a famous and influential philosopher, but they are to be seen mainly as a kind of moral exercises and soliloquies in which Shaftesbury comments the works of the stoics: Epictetus and Marcus Aurelius.

Keywords: Shaftesbury, *Askēmata*, stoicism, moral exercises

* Prezentowane tutaj teksty stanowią zapowiedź tomu, który w najbliższym czasie ukaże się w serii Miniatury Etyczne w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prace nad przekładem były finansowane w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą Narodowy Program Rozwoju Humanistyki w latach 2019–2024 (numer projektu: 0172/NPRH8/H22/87/2019, kwota finansowania: 392 768 zł).

Charakter i postępowanie z sobą

Τίνα φαντασίαν ἔχω περὶ ἐμαυτοῦ; πῶς ἐμαυτῷ χρῶμαι [„Jakie ja mam wyobrażenie o sobie? Jak postępuję z sobą?”]¹.

Wszystko zależy od natury charakteru, a to, co uczyni z nim fantazja, na ogół przejawia się w postępowaniu z samym sobą; zależnie od tego tak albo inaczej może także potoczyć się rozmowa, jak to się zawsze okazuje. Czymże jest ów charakter, którego mam się trzymać? Jak mam postępować, aby być w zgodzie ze swym charakterem? Kim jestem? — Kimś takim a takim, synem kogoś takiego a takiego, należę do takiej, a nie innej rodziny, takiego, a nie innego kraju, zamieszkuję taką, a nie inną posiadłość, noszę taki czy inny tytuł. Na czym polega ma wartość jako kogoś takiego? Na sprzętach, jakimś ubiorze, ceremoniach, pozycji społecznej. Jakie rzeczy stoją niżej ode mnie? Prostackie nawyki, pospolity wygląd, pozostawanie w cieniu, pogarda. Tak właśnie dzieje się zawsze, gdy znajduję się w towarzystwie obcokrajowców. Jestem Anglikiem. Jak mam zachować swój charakter? Jak zdobyć czyjś szacunek dla Anglii? — Człowieku, czymże jest dla ciebie Anglia? Dlaczego wymieniasz właśnie ją, a nie własną parafię albo całą Europę? Niech i tak będzie, urodziłem się na tych wyspach, na jednej z nich, w pewnej części jednej z tych wysp, które podlegają tej samej władzy i w których obowiązują te same prawa. Wzgardzam przypisywaniem mnie do takiej czy innej parafii bądź miasta, bo są one jedynie częścią owej większej całości podlegającej jednej władzy. Czyż jednak nie istnieje żadne większe od niej władztwo czy miasto, którego owo podległe jednej władzy państwo stanowi jedynie pewną część i które w porównaniu z nim nie jest większe od małego domku czy chaty? Jak mają się prawa owego miasta do tych innych praw? Który z rządów jest bardziej sprawiedliwy? Które z tych praw jest najbardziej starożytne, najmądrzejsze, najdoskonalsze, najtrwalsze i najbardziej niepodważalne, które zaś niższą rangą i podrzędne? Ze względu na jakie prawa i dla dobra którego z owych miast zostałem stworzony jako człowiek? Skąd pochodzą otrzymane przeze mnie narządy zmysłów, zdolności umysłowe, intelekt [*understanding*] i rozum [*reason*]? Gdzie znajduje się moja ojczyzna? Gdzie władztwo czy też miasto, od którego mógłbym zaczerpnąć swe imię, a które nie są prowincją czy dystryktem czegoś większego? Raz jeszcze zacznij od początku i rozważ,

¹ [EPIKTET: *Diatryby*, II, 21. W: IDEM: *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*. Przeł. i oprac. L. JOACHIMOWICZ. Warszawa 1961, s. 187. Wszystkie ujęte w nawiasy kwadratowe przypisy i wtrącenia w tekście pochodzą od tłumacza].

czymże jest to twoje ja. Σκέψαι τίς εἶ. τὸ πρῶτον ἄνθρωπος [„Rozważ, kim jesteś. Po pierwsze, jesteś człowiekiem”]². — Kimś takim a takim, synem kogoś takiego a takiego, noszącym takie, a nie inne nazwisko? — Nie. — Kimże zatem? — Człowiekiem, istotą rozumną, o pewnym pochodzeniu, pewnym miejscu zamieszkania? Jako ktoś taki, czegoż jestem wart? Nad czym góruję?

To wszystko jednak urojenia. — Dlaczego urojenia? Czy to moja ojczyzna (jak ją nazywam) mnie stworzyła? Czy to owo państwo zarządziło, że się urodzę? Czy moi rodzice byli na tyle wprawnymi sztukmistrzami, że to im zawdzięczam budowę mego organizmu, czy też byli jedynie narzędziami w rękach innych? Do czego i do kogo przynależę? Kto jest stwórcą mego istnienia? Jaką przewidział dla mnie perfekcję i doskonałość? Rozważ: jesteś człowiekiem. Czy to coś znaczy, czy też nie? Jeśli nie, cóż nazywasz zaszczytem? Dlaczego zatem tak troszczysz się o siebie i siebie cenisz? Dlaczego czujesz się urażony, gdy tylko ktoś poniża cię i uznaje za jedno ze zwierząt? W czym tkwi różnica pomiędzy tobą a nimi? Czyż nie powiadasz, że nie ma jej wcale? Czy nie wystarczy ci jakikolwiek pokarm czy napój, na które miałbyś ochotę? Dlaczego więc kierujesz swe pragnienia ku czemuś więcej? Za co cenilibyś w sobie przymioty człowieka, gdyby nie istniał żaden szczególny ludzki rys charakteru czy godność? Jeśli coś takiego by istniało, czym by to było? Czymże, jeśli nie tym, czym różni się człowiek od zwierzęcia? Czym jest zwierzę? — Nierozumnością, żarłocznością, rozpustą, dzikością. — Czym przeto jest człowiek, jeśli nie rozumem i humanitarnością, wiarą, przyjaźnią, sprawiedliwością i prawością? Rozważ zatem: jak można ów ludzki charakter zachować, a jak można go stracić? Kiedy moje postęпки odpowiadają memu usposobieniu? Kiedy zachowuję godność właściwą memu rodowi i urodzeniu? Co decyduje o mej wartości? Nad czym góruję? Czy nie nad udawaniem kogoś innego, pochlebstwami i zabieganiem o czyjeś względy? Czyż szukanie poklasku i zabieganie o czyjąś łaskę oraz względy nie jest poniżej mojej godności? Czyż nie potrafię zdobyć się na wolność, wspaniałomyślność, nieulekłość, wielkoduszość? Dlaczego zatem mówię, że coś innego jest poniżej mej godności? Dlaczego zastanawiam się, czego jestem godzien? — Lecz przecież jest poniżej mej godności, gdy ktoś widzi, jak zdradzam taki nawyk. — Wytwórz więc inny, bogaty nawyk i przyodziej się weń, gdyż nań zasługujesz. Zasługujesz na posiadłość, powóz, ekwipunek. Jak poradziłbyś sobie z ubóstwem i trudnościami, gdyby twym przeznaczeniem nie była wolność, hojność i wielkość albo gdybyś urodził się dla nich, ale byś się wyrzekł swego prawa i sam uczynił siebie niewolnikiem? Czy mógłbyś uczynić coś innego

²[EPIKTET: *Diatryby*, II, 10. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 133].

niż płaszczyć się i zniżać zawsze wtedy, gdy miałbyś nadzieję zdobyć bogactwa, sławę, zaszczyty czy awans? Cóż bowiem znasz lepszego i wyższego? Dlatego pamiętaj, że albo jesteś ponad to wszystko, albo nie. Jeśli nie, rób wszystko, co konieczne, aby je zyskać: udawaj, pochlebiaj innym, umizguj się do nich. Jeśli jednak jest to poniżej twojej godności, dlaczego miałaby być poniżej twojej godności hańba lub ubóstwo? Dlaczego poniżej mej godności miałyby być to wszystko, w czym najlepiej mógłbym ukazać się jako człowiek? Dlaczego miałyby być niegodne mnie najszlachetniejsze słowa czy działania?

W czym zatem tkwi twa wartość? Decyduj — w jednym bądź drugim. Albo wartość twa polega na nieulekłości i wielkoduszości, albo na ich przeciwieństwach — na bojaźliwości i podłości. Albo twa wartość i charakter tkwią w tytułach, nazwisku, posiadłościach, a wówczas wolność, niezłomność, wielkoduszość są niczym, albo też to właśnie w nich tkwi twa wartość i charakter, a wówczas cała reszta jest niczym. I pamiętaj: τίνα θέλεις καλὸν ποιεῖν [...] τί οὖν ἐξαιρετόν ἔχεις; τὸ ζῶον; [...] τὸ χρηστικὸν φαντασίαις; οὐ τὸ λογικὸν ἔχεις ἐξαιρετόν τοῦτο κόσμῳ [„Co to jest więc takiego, co czyni człowieka pięknym? Czy może co innego, niżeli obecność w nim zalety właściwej człowiekowi? [...] Co masz więc w sobie jako zaletę wybraną? To, że jesteś stworzeniem? Bynajmniej. To, że jesteś zdolny uczynić użytek z wyobrażeń? Bynajmniej. Rozum masz w sobie jako zaletę wybraną. Rozum zatem upiększaj i przyozdabiaj”]³.

Czy nigdy nie porzucisz swoich urojeń na temat swego imienia [τὸ δοξάριον]⁴ i charakteru, gdy przeglądasz się w świecie, znajdowania przyjemności w przeglądaniu się w świecie i ciągłego odwoływania się doń? Czy ujrzysz tam coś więcej niż wygląd lub ubiór? Czy nie jest to jeszcze jeden rodzaj zniewieścienia — [bycia] niczym jakiś Barrus⁵, który pragnie, aby nazywać go pięknym, chce uchodzić za arbitra elegancji, tancerza o znakomitej figurze. Boisz się, że będą o tobie źle mówić, że twój charakter ucierpi niczym twarz wystawiona na słońce i wiatr. — Cóż zatem mam czynić? — Zostań więc za zamkniętymi drzwiami i tak jak czynią to kobiety, dbaj o siebie. Co ktoś taki mógłby robić w wojskowym obozie, jeśli nie wystawiać się na pośmiewisko?

³[EPIKTET: *Diatryby*, III, 1. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 212—215].

⁴MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślania*, IV, 3 [Shaftesbury odwołuje się do słów „Może cię żądza sławy marnej niepokoi? Popatrz, jak szybko wszystko ulega zapomnieniu”. MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślania*. Przeł. M. REITER. Kęty 2013, s. 30.

⁵[HORACY: *Satyry*, I, 6, w. 30. W polskim przekładzie Oktawiusza Jurewicza: „Gdy kogoś choroba// Barrusa gnębi — sądzi, że się wciąż podoba// Dziewczętom — na to czeka, by pytały stale” — KWINTUS HORACJUSZ FLAKKUS: *Dzieła wszystkie*. T. 2. Wrocław 1988, s. 80.

Jak bardzo niemożliwe jest zachowanie jakiegokolwiek rzeczywistego charakteru, skoro fantazjujemy na temat, jacy jesteśmy w relacji do świata zewnętrznego?

Skupienie i rozluźnienie

Niechże przynajmniej doświadczenie pouczy cię, czym jest włóczęga po świecie i choćby krótkie zawieszenie nadzoru i troski o swe ja. Ἐάν ποτέ σοι γένηται ἕξω στραθῆναι, [...] ἴσθι ὅτι ἀπώλεσας τὴν ἔνστασιν [„Jeśli ci się kiedykolwiek przydarzy, że [...] dbać będziesz o rzeczy zewnętrzne, wiedz, żeś stracił wewnętrzną równowagę”]⁶. Nie ma znaczenia, czy chodzi o to, aby zadowolić innych czy odwdzieczyć się im za coś, zyskać ich przychylność czy ją zachować, zmienić ich czy pohamować ich zapędy: czyż nie dokonywało się zawsze za pomocą myśli takich jak ta: ἐάν ἀμελήσω τῶν ἐμῶν, οὐχ ἕξω διατροχάς [„Jeśli zaniedbam swej majątności, stracę środki do życia”]⁷, lub takich jak: ἄλλ’ ἢ πατρίς, ὅστων ἐπ’ ἐμοῖ, θησίν, ἄβοήθητος ἔσται [„Ale ojczyzna — powiadasz — nie będzie miała z mej strony żadnej pomocy”]⁸.

Zobacz, jakie są tego skutki i jak toczą się wówczas sprawy. Nade wszystko natychmiast stracona zostaje uwaga (owa uwaga skupiona na zamiarze i celu). Znikają dobre nawyki, do których zobowiązał się umysł, a które są jego wierną, czuwającą nad nim strażą. Ponieważ nie czynimy użytku z dobrych afektów [ὄρεξις], skłonności [ἔκκλισις] i deklamacji, ulegają one rozluźnieniu, a cała tkwiąca w nich siła przechodzi w ich przeciwieństwo. Przekonania, opinie, poruszenia, odczucia, przemyślenia, słuszne panowanie nad wyobrażeniami, a także użytek czyniony z przedmiotów i zawiadywanie nimi, również to, co odpowiada danemu stanowi zdrowia; wszystko to zostaje przez owo zawieszenie stracone lub też staje się ciężkie, ospałe, mdłe i pozbawione ducha. Samotność staje się ciężarem, zniweczona jest także pociecha odnajdowana w sobie samym, stąd większa niż wcześniej skłonność do szukania rozrywek i niewłaściwych zajęć. Za każdym razem angażujemy się w nie coraz mocniej i intensywniej, aż wszystko

⁶ [EPIKTET: *Encheiridion*, 23. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 465].

⁷ [EPIKTET: *Encheiridion*, 12. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 460].

⁸ [EPIKTET: *Encheiridion*, 24. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 466].

zostaje stracone, aż to, co było dla nas jedynie rozluźnieniem, z czasem staje się całkowitym zatraceniem.

Jakąż głupotą, nierozwagą i szaleństwem jest zajmowanie się innymi rzeczami w taki sposób, że traci się z oczu te, które mają zasadnicze znaczenie i ze względu na zewnętrzną ekonomię całkowicie zarzuca się ekonomię wewnętrzną⁹? Jak złe i niewłaściwe jest odchodzenie od tej ostatniej na rzecz tego, co zwiemy czynieniem dobra? Jakże żalosne i niskie jest ograniczanie tych działań i szukanie rozluźnienia? To jawna zdrada całości [natury], coś, co czyni odstępca i zdrajca.

Trzeba jednak bronić rozumu, prawości i prawdy, *τά προαιρετά οὐκ ἔθ' ἡμῖν* [nie w naszej mocy jest to, czego pragniemy], inni mają swoje troski, winy, inne popełniają błędy. Przedmiotem mojej troski jest prawda, rozum i prawość we mnie samym i to, jak je zachować. Nie wtedy jednak, gdy celem czy *ὄρεξις* [pragnieniem] jest jakaś inna prawda czy panowanie rozumności gdzieś indziej, nie wtedy, gdy marzy się o reformach, tworzeniu nowego narodu czy świata, bo to jest źródłem niecierpliwości, rozgorączkowania, żądzy i sporów. Czy mam pozwolić, aby tak właśnie się stało? Czy mam patrzeć, jak zdradzona zostaje prawda? Jaka prawda? Rozważ, gdzie znajdziesz prostotę, gdzie cierpliwość, łagodność, dobrotliwość, spokój ducha. Gdzie słuszny afekt spokojnego zadowolenia nakierowany na innych i pogodzenie się z Bogiem. Oto prawda. Oto wielki, jedyny przedmiot troski. A gdy się z niego zrezygnuje, odejdzie odeń, wówczas zdradzona zostaje prawda.

Pamiętaj, jak często sam sobie tego dowodziłeś, jak wiele razy pouczało cię o tym doświadczenie: początkiem wszelkiego niepowodzenia, główną i w pewnym sensie jedyną przyczyną porażki jest to, co zdarza się w relacjach z innymi, w towarzystwie, a co przeciwne jest zasadzie, lecz wynika

⁹ [Termin *economy* ma w pismach Shaftesbury'ego specyficzne znaczenie: chodzi o układ stosunków pomiędzy poszczególnymi elementami. Ekonomia zewnętrzna to zatem relacje, w jakie wchodzi człowiek z innymi ludźmi, instytucjami czy rzeczami, natomiast ekonomia wewnętrzna może oznaczać wewnętrzny ustrój organizmu (rzadziej) lub — jak w tym wypadku — układ wewnętrznych składowych ludzkich postaw i charakteru. Przykładu opisu takiej wewnętrznej ekonomii Shaftesbury dostarcza w *An Inquiry Concerning Virtue and Merit*, gdzie opisuje wzajemne relacje pomiędzy trzema rodzajami poruszeń (afektów): naturalnych (życziwych), prywatnych i nienaturalnych, i postuluje możliwość osiągnięcia stanu wewnętrznej harmonii — spójnego podporządkowania rozmaitych pobudeł naczelnemu, kierującemu się powszechną celowością właściwą naturze. Píše tam na przykład: „Pewne jest, że porządek czy też symetria tej wewnętrznej konstytucji jest sama w sobie nie mniej rzeczywista i dokładna niż ta, cechująca ciało” — SHAFTESBURY: *An Inquiry Concerning Virtue or Merit*. W: IDEM: *Characteristics of Men, Manners, Opinions, and Times*. Ed. L.E. KLEIN. Cambridge 1999, s. 194. Podobne przeciwstawienie zewnętrzności i wewnętrzności odnajdujemy w Shaftesbury'ego pojęciach zewnętrznej i wewnętrznej formy czy harmonii].

z nakazów właściwych byciu z innymi. Oto, w czym rzecz. Umysł, który zrazu wydaje się na bacności, silny, zdecydowany i wytrwały, za sprawą uwagi skierowanej na inne rzeczy zwraca się ku nim, aż wreszcie, skuszony przez coś pozornie pięknego, czyni pierwszy mały krok ku rzeczom zewnętrznym, wyobrażając sobie, że robi to jedynie raz, przy tej właśnie szczególnej okazji, i sądzi, że z powrotem znajdzie bezpieczne schronienie w samym sobie. „Jeśli powiem tylko to jedno słowo, to dobrze rzecz przedstawię. Jeśli pozwolę na to jedno małe ustępstwo, wówczas ta osoba będzie o mnie dobrego zdania. Wystarczy, jeśli pofolguję sobie tylko co do tej jednej rzeczy. Uznają mnie za kogoś, kogo można zaakceptować, kto nie jest tak zupełnie posepny, kto się zmienił. Słusznie. To dobrze, znajduję poklask, wszyscy mnie pozdrawiają i gratulują mi i czują to samo co ja”. Tak oto powstaje wyłom, oto nadchodzi zepsucie. Pamiętaj jednak: wszystko, co sprawia radość i zadowolenie w chwili, gdy tego doświadczamy, budzi też żal i niepokój, gdy tego czegoś zabraknie; wszystko, co jest przedmiotem radości bądź żalu¹⁰ w chwili obecnej, w przyszłości z konieczności będzie przedmiotem pragnienia bądź wstrętu. Czy zapomniałeś o tej zasadzie? Jeśli nie, to pomyśl, co musi z niej wynikać. Umysł, za każdym razem odrobinę uwznioślony każdym takim sukcesem, jest nieustannie popychany ku nowym żądom, ku nowym pragnieniom. Ὁρεξίς [pragnienie]¹¹ narasta, a wraz nim jednocześnie powstaje, rodzi się jego przeciwieństwo, ἔκκλισις [awersja]. To, co zdobyte, a co obecnie staje przedmiotem rozmyślań, trzeba utrzymać, to zaś wymaga niemałej sumienności i troski. Brak temu końca: wiele jeszcze trzeba dodać, wiele zdobyć, wiele zdziałać, aby dobro to osiągnąć oraz zabezpieczyć i umocnić to, co raz zdobyte. Stąd kolejne wyprawy, wypadki i wysiłki po to, aby na koniec powrócić w to samo miejsce i na tym samym polu walczyć jak wcześniej, tą samą bronią, o to samo, jak gdybyśmy zupełnie zidiocieli.

Tym samym porzucamy przystań, wypływamy ponownie w morze i po kilku chwilach tracimy z oczu ląd, a gdy spoglądamy za siebie, aby przyrzec się miejscu, które porzuciliśmy, wszystko wydaje się niewyraźne i zamglone, tak małe, że ledwie potrafimy cokolwiek dostrzec lub rozpoznać.

Postaraj się teraz, w tym właśnie czasie i pośród tego wszystkiego, przypomnieć sobie którąkolwiek z tych zasadniczych reguł, cokolwiek, co odnosiłoby się do człowieka i kondycji jego żywota, cokolwiek, co dotyczyłoby Boga czy cnoty. Posłuż się ową naczelną δόγμα [doktryną], która każe rozróżnić, co należy do nas, a co nie. Zobacz, jak się ją traktuje, miej na uwadze, jaki odnosi skutek i czy nie przypomina zaledwie snu czy jakiejś

¹⁰ [EPIKTET: *Diatryby*, IV, 1, 84. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 349].

¹¹ EPIKTET: *Diatryby*, IV, 4, 35 [W: IDEM: *Diatryby...*, s. 377]; MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślania*, VII, 27 [W: IDEM: *Rozmyślania...*, s. 60].

zasłyszanej opowieści. Cóż czynić w tak nędznym stanie? W jaki sposób i w którą stronę się skierować? Czy potrafisz sobie przypomnieć, na czym polega ów stan i jak do niego doprowadziłeś? Czyż odtąd nie będziesz litował się nad wiatrem i pogodą? Czy nie sprowadziłeś na siebie nowego zbioru, ciągu wyobrażeń? A kiedy znów wycofasz się i znajdziesz się sam na sam z sobą, jakim to wszystko ci się wyda? Jak to wszystko przyjmiesz? Jak pozbędziesz się wyobrażeń i fantazmatów, w jakiej kolejności, w jakim porządku? Jak one napływają, jak wprowadzają i zapowiadają kolejne, jak następują jedne po drugich? Jaka w tym jest metoda, pożytek, jak można nimi zawiadywać, korygować je i kontrolować? Czyż wszystko to nie jest jednym wielkim pośpiechem, przypadkiem, zamętem i bezprawiem? Czyż wyobrażenia nie wznoszą się i nie opadają, a im wszystkim nie towarzyszą uniesienie i zachwyt albo depresja i przygnębienie? Najpierw nadzieja, potem wątpliwość i przerażenie, i znowu nadzieja. „Czyż nie radziliśmy sobie dobrze z tym wszystkim? Czyż to posunięcie nie było zręczne? Nie, tamta rzecz była niefortunna, zgubiła mnie. Co powiedzą o mnie lub pomyślą? Jak ja się z tego wyplączę? Jak się usprawiedliwić, jak wytłumaczyć?” Czyż zatem już do tego doszło? Czyż o tym właśnie myślimy? Czy to właśnie pragniemy osiągnąć i w tym gustujemy? To ma być suma wszystkich naszych pragnień? Nasza największa ambicja i nadzieja?

Zapamiętaj jedno: to, że pewne i nieuchronne są owe konsekwencje i że gdy w tym stanie utrwała się taki nawyk i stan umysłu, jedynym sposobem zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest wycofanie się ze wszelkich tego rodzaju relacji z innymi, a gdy przyjdzie ci nieszczęśliwie i nieostrożnie zaangażować się w nie, spraw, by nie trwało to długo¹² i nie przerodziło się w nawyk, nie narastało i byś się z nim za bardzo nie zżył. Albowiem nawet jeśli mamy się na baczności i przestrzegamy konkretnych zasad, to jednak długie nakierowanie uwagi (choćby nawet z powściągliwością) na rzeczy związane ze współżyciem z innymi, potoczne rozumowanie i wyobrażenia przez taki umysł jak twój oczywiście musi spowodować zatracenie tamtego drugiego rodzaju uwagi. A jeśli jeszcze dojdzie do tego uniżoność, udawanie i pochlebstwo, jeśli dołączą uśmiechy, poparcie i aprobata i cała ta zewnętrzna harmonia, wówczas będzie jeszcze gorzej i szybko dostrzeżesz, że naprawdę zaczynasz z tym wszystkim harmonizować także wewnątrz. Zniszczy to tę drugą harmonię, harmonię wewnętrzną, a właściwe jej miara i proporcja zostaną zniekształcone i zaburzone. Szarpnij jakąkolwiek strunę i zwróć uwagę, jaki wyda ona dźwięk. Czy nie jest on całkiem głuchy? Czy instrument jeszcze do czegoś się nadaje, czy ma jeszcze jakieś zalety? Czy nie ulotniła się zeń cała sztuka? Jak ją przywołać z powrotem?

¹² Zob. MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślania*, VI, 11 [W: IDEM: *Rozmyślania...*, s. 49].

Jak ją odnowić? Skąd przywieść? Czujesz, że samo to dzieło stało się ciężkie i męczące, a wszystko, co tkwi w twym wnętrzu, nie nadaje się do niczego, skoro skłonności skierowały się w inną stronę. Spójrz, jak tłoczą się inne idee, jak wdzierają się do naszego umysłu zuchwałe, jałowe, potworne wyobrażenia, dzikie fantazmaty, spójrz, jakie sięją zamieszanie, jaki rumor i zamęt czynią; jak cieszą się, że wreszcie zostały wpuszczone i mszczą się za wcześniejsze wygnanie. Oto burze i huragany, oto spustoszenie, które czynią — *et terras turbine perflant*¹³. Kiedyż mamy oczekiwać nadejścia spokoju? Kiedy z powrotem zawiniemy do swej przystani? Kiedy znów nastaną dla nas błogie dni? Czyż nie jest bardziej prawdopodobne, że wciąż będziemy tkwić pośród zamętu i nocy? Na co się zanosi? Co się zapowiada? Pamiętaj, co powiada Epiktet: „Do zatopienia okrętu sternik nie potrzebuje wcale tak dużych umiejętności”¹⁴.

Wszystko zależy od pewnej kolejności, uszeregowania czy ciągu wyobrażeń i tej władzy czy zdolności, która nim rządzi, kontroluje go i używa. Jeśli ów ciąg się przerwie, wówczas wkrada się przypadek i tylko przypadek może sprawić, że rozum znowu zacznie rządzić owym ciągiem.

Gdy brak jest jakiegokolwiek celu, jakiegokolwiek miary i zasady, wszystko jest szaleństwem. Jeśli odrzucę swą zasadę, jeśli zagubię swój cel, jaką zachowam zdolność czy władzę, które pozwoliłyby mi je przywrócić, gdy uznam to za stosowne? Myślę, że to niemożliwe, bo zawsze, gdy postępuję w ten sposób i zgadzam się na zawieszenie swej uwagi, to w rzeczywistości nie zawieszam jej, ale całkowicie się jej wyrzekam, albowiem nie jest już w mej mocy przywrócenie tego, z czym zerwałem. Skoro tak, to nie jest to chwilowe i dobrowolne szaleństwo, ale szaleństwo realne i całkowite, gdyż nie mam pewności, czy ono w ogóle się skończy, a jeśli tak, to kiedy.

Rozluźnienie

Ὅυκ ἀισθάνη, ὅτι, ἐπειδὴν ἀθῆς τὴν γνῶμην, οὐκ ἔτι ἐπὶ σοῖέστιν ἀνακαλέσασθαι αὐτήν, οὐκ ἐπὶ τὸ εὖσχημον, οὐκ ἐπὶ τὸ αἰδήμον, οὐκ ἐπὶ τὸ κατεσταλμένον [„A nie dostrzegasz ty czasem tego, że ilekroć wzgardzisz rozumem, już nie jest w twej mocy, by go przywołać na pomoc, ani

¹³ [WERGILIUSZ: *Eneida*, I, w. 83; w polskim przekładzie fragment ten brzmi następująco: „wichry jak hufiec hałaśnie// Otwartą bramą w ziemię rwą trąbą huczącą” — PUBLIUSZ WERGILIUSZ MARO: *Eneida*. Przeł. T. KARYŁOWSKI. Wrocław 1981, s. 9].

¹⁴ EPIKTET: *Diatryby*, IV, 3, 5 [W: IDEM: *Diatryby...*, s. 369].

w spełnianiu tego, co przyzwoite, ani co zakazane poczuciem wstydu, ani co zgodne z porządkiem i ładem”]¹⁵.

Πρόσεχε οὖν ταῖς θαντασίαις, ἐπαγρύπνει. οὐ γὰρ μικρὸν τὸ τηρούμενον, ἀλλ’ αἰδῶς καὶ πίρτις καὶ εὐστάθεια [„Zwracaj tedy baczną uwagę na wyobrażenia, czuwaj nad nimi. Niebłahą bowiem bynajmniej jest rzecz, której strzeżesz, ale jest nią poczucie wstydu i wierność, jest nią równowaga i pokój niezamącony ducha”]¹⁶.

Czy to słuszne? Naprawdę? Czy też może najlepiej raz jeszcze pozwolić sobie na rozluźnienie? Spróbujesz raz jeszcze? — Co z tego wyszło? Jak się rozluźnić? W tym przypadku nie chodzi o rozluźnienie takie jak przy innych rzeczach (nieugiętość, wzmocnienie), nie chodzi też o to, co znajdujemy w zwykle źle przywoływanym wierszu: *Neque semper arcum tendit Apollo* [Również Apollo nie zawsze ma napięty swój łuk].

W tymże przypadku tym, co niebezpieczne, jest łuk, niebezpieczne jest też jego wygięcie. Każda chwila niesie krzywdę, osłabienie, a także niebezpieczeństwo, że [cięciwa] pęknie, gdy za długo jest napięta. To jednak nie wszystko. Gdy bowiem posługujemy się łukiem, przedmiot (taki jak tarcza, cel czy cokolwiek innego) pozostaje ten sam, jest czymś biernym i równie dobrze nadaje się do ćwiczeń, gdy ponownie sięgamy po łuk, jak i wtedy, gdy go odkładamy. Tutaj jest inaczej. To prawda, przedmiot jest tu również czymś biernym, podobnie jak tam. *Τὰ πράγματα ἔξω θυτρῶν ἔστηκεν* [„Zdarzenia stoją poza drzwiami”]¹⁷.

Istnieją jednak inne łuki, których cięciwy są napięte cały czas, gdy cięciwa tego łuku napięta nie jest. Oto wznoszą się maszyny miotające — *ballistae tormentae* i wszelkie inne tego typu urządzenia — zyskujące dzięki przeciwwadze nową siłę i działające niejako z wyższego poziomu. Lecz gdy rzeczy po tej stronie są w pogotowiu i napięciu, te z drugiej strony muszą upaść bez wielkiego ostrzału i wysiłku, a bitwa jest niewielka lub nie ma jej wcale. Bez walki, bez użycia siły, wszystko dzieje się z łatwością, gładko, wszystkim można zawiadywać bez żadnych trudności, tak więc ktoś może zapytać: „Gdzie był ów potężny wróg? Czego tak bardzo się baliśmy?” W przeciwnym wypadku jakże szybko dadzą się usłyszeć przeciwne głosy: „Niestety! Gdzie szukać pomocy? Gdzie podziały się reguły? Jaka z nich korzyść? *Τί μοι ἐμπαίξεις* [»Czego ty się mnie czepiasz«]¹⁸ oraz — *ἄρκει ἔμοι τὰ ἐμὰ κακά* [»wystarczy mi mego własnego nieszczęścia«]¹⁹.

¹⁵ EPIKTET: *Diatryby*, IV, 12 [W: IDEM: *Diatryby...*, s. 425].

¹⁶ EPIKTET: *Diatryby*, IV, 3, 5 [W: IDEM: *Diatryby...*, s. 369].

¹⁷ [MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślania*, IX, 15. W: IDEM: *Rozmyślania...*, s. 79].

¹⁸ [EPIKTET: *Diatryby*, IV, 19. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 176].

¹⁹ Ibidem.

Dlatego nigdy nie można się w ten sposób łudzić. Nigdy nie można rezygnować z napięcia, gdyż wiesz, do jakiego przeciwieństwa to prowadzi, kiedy ci napięcia brakuje: gdyś skupiony — jesteś zdecydowany i pełen zapału. Nie oszukuj się. Nie ma żadnego odprężenia, żadnego złagodzenia, żadnej rezygnacji ze skupienia, żadnej ulgi, żadnego spoczynku, wytchnienia, relaksu. Co za oszukańcze nazwy! Są one odpowiednie dla innych prac i znojów, ale nie ma na nie miejsca, gdy chodzi o pracę wewnątrz nas samych. Ta będzie trwać zawsze, albo w dobrym, albo w złym kierunku, zawsze będzie posuwać się do przodu, zawsze będzie napierać, nawet wtedy, gdy jej nie dostrzegamy. Narasta zawsze niepostrzeżenie, dojrzewa, a gdy osiąga punkt krytyczny, rodzi albo dobre owoce, albo ohydny narośl, albowiem podobnie jak naturalna roślina, tak i praca nie może spocząć. Spocząć może jedynie robotnik, ale nie natura, chyba że cała i ostatecznie. Praca ta towarzyszy samemu biciu serca. Χρήσις θαντασιῶν [Użytek, jaki czynimy z wyobrażeń] zachodzi tak długo, jak długo trwa συστολή [skurcz] i διαστολή [rozkurcz]. W jednej maszynie tak samo jak w drugiej, bo obie zbudowane są z właściwego sobie materiału. Krew może być dobra bądź zła, wyobrażenia [*appearances*] również; ruch i działanie mogą być stałe bądź nie, miarowe bądź niemiarowe, ale muszą cały czas zachodzić. Jakaś aktywność cały czas zachodzi, i to intensywna. Taki czy inny puls, takie czy inne działanie [*energy*], zgodne z naturą bądź jej przeciwne, pełne zmagañ lub swobodne, albo konwulsje, gorączka, pośpiech, zamieszanie, chaos, albo ruch naturalny, porządek, równomierność i celowy zamiar [*design*]. — Czym zatem jest rozluźnienie? Jak się rozluźnić? Jak odpocząć? Każ sercu przestać bić, każ mu się rozluźnić, niech odpoczną płuca. I czy jest coś choć trochę rozsądnym powiedzieć owej drugiej mej części, aby spowolniła swój ruch i odprężyła się? „Umyśle, spocznij, zostaw wszystkie widoki [*Visa*] samym sobie, nie czyni użytku z żadnego z nich, nie zważaj, jaki użytek one czynią z ciebie”.

To jednak tak, jakby powiedzieć: „Umyśle! Spocznij i przestań być sobą. Umyśle! Bądź niczym lub czymś jeszcze gorszym, umysłem szaleńca”. Dlatego naucz się nazywać rzeczy po imieniu i gdy mówisz do samego siebie: „Rozluźnij się i odpręż”, wyjaśnij, co masz na myśli i powiedz: „Umyśle, który wszystkim kierujesz, tak właśnie zrób; teraz kolej na to, co ci podlega. Niech wyobrażenia, które nie znają porządku, zaczną rządzić tobą. To ty bądź ich poddanym, nie na odwrót. Niech to one cię kształtują, nie odwrotnie. Niech one zyskają nad tobą taką samą przewagę, jaką ty zdobyłeś wcześniej nad nimi. Niech działają z taką samą mocą jak wcześniej działałeś ty”. Tak to bowiem musi wyglądać, taka jest natura rzeczy. Oto jedyne rozluźnienie: zamiana jednej aktywności na inną: zamiana tego, czego sam się podjąłeś, jako jedyne twoje szczęścia i dobra, na to, co

bezpośrednio im przeciwne, na przyczynę wszelkiego nieszczęścia i zła, przejście od działań przynoszących zdrowie i odnowę do tych, które są niszczące, zgubne i szkodliwe.

Oto, czym jest rozluźnienie. To zniesienie napięcia. Zmniejsz jedno napięcie, zwiększy się drugie; rozluźnij jedno, napnie się drugie.

Jakie odurwienie, ciężkość i znużenie niesie z sobą brak προσοχή [uwagi], nieużywanie jej lub choćby zmniejszenie? Marek Aureliusz o tym właśnie pisze: że znużenie jest nieuniknionym następstwem zwrócenia się ku rzeczom zewnętrznym i poświęcenia im nadmiernej pod względem czasu i zaangażowania uwagi.

Nie to jest jednak najgorsze. Cóż za niemożność wydzwignięcia się z tego stanu, gdy tego zapagniemy! Dlatego też straceni jesteśmy nie tylko w tej chwili; od teraz wszystko będzie całkowicie zależeć od przypadku i możliwości poprawy. Czyż to nie szaleństwo? — Ów nędzny stan niemożności, beznadziejności, jakże często doświadczany podczas wypraw, podróży, przerw między aktywnościami, gdy nie zajmujemy się interesami i sprawami światowymi, gdy odcinamy się od świata, gdy spędzamy leniwe godziny, spacerujemy po parku, a tym gorszy, gdy złoży nas ból, choroba bądź niemoc. — Jeśli jednak trzeba tak stanowczo utrzymywać uwagę, to jak mamy radzić sobie ze światem? Jak się zaangażować w jego sprawy? W towarzystwo innych ludzi? Jak brać udział w życiu społecznym i być mu pomocnym? — Wszystko to powiedziano już dawno.

Pamiętaj, że wszystko to jest przeznaczone dla kogoś, kto osiąga więcej niż sam προκόπτων [postęp], a nie dla kogoś, kto czyni mniej w takich, a nie innych okolicznościach, na takim, a nie innym etapie rozwoju ludzkości i kto zaznał takich, a nie innych krzywd. Jeśli jednak ktoś naprawdę προκόπτων [czyni postępy], jak miałby posiadać moc, radzić sobie i tam, i tu? Jak miałby ustrzec się przed wrogiem tam i tutaj? Jak miałby uczyć się walczyć z wrogiem tutaj, jak utrzymywać tę dyscyplinę, a jednocześnie przebywać tam, z przebiegłymi ludźmi, zasiadać w ciałach politycznych, senacie albo stawać na polu bitwy? Jak owe podstępny, sztuczki, wielką pomysłowość, gotowość umysłu i sposób myślenia pogodzić ze zdolnościami, z inwencją, które są tak odmienne?

Czynienie postępów

Ἀεὶ γὰρ πρὸς ὃ ἂν ἡ τελειότης τινὸς καθάπαξ ἄγη πρὸς αὐτὸ ἢ προκοπὴ συνεγγισμὸς ἐστὶ [„Dążenie bowiem do jakiejś doskonałości jest zawsze zbliżaniem się do pewnych dobrodziejstw”]²⁰.

Dlatego też pamiętaj, ποῦ τὴν προκοπὴν [gdzie należy wypatrywać postępów], itd. — ὅπον σου τὸ ἔργον [na czym polega twa praca] — ἀλτῆρες [ciężarki], ἀσκήματα [ćwiczenie]²¹. Czemu służą? Co z nich przyjdzie? Τί θέλει με ποιεῖν ὁ θεὸς νῦν, τί οὐ θέλει; πρὸ ὀλίγου χρόνου ἤθελέν σε σχολάζειν, σαυτῷ λαλεῖν, γράφειν [„Co chce bóg, ażebyś miał chwile wolne, żebyś porozmawiał sam ze sobą, żebyś o tych sprawach pisał, czytał, słuchał, żebyś się sposobił”]²². I co teraz? Ἀπ’ αὐτῶν πεφτέντων τὰ ἔργα [„Pokaż im czyny wyrosłe z przetrawienia tych zasad ogólnych”]²³. Niech tak będzie, ni mniej, ni więcej, tylko w samym czynnie (ἔργα). Poza tym ani słowa, ani sylaby, wszystko skryj w swym wnętrzu, dla siebie samego i niechże to świętością będzie dla ciebie, nigdy nie łam owej zasady. Trzeba jednak πρῶτον αὐτὸ πέψον [najpierw to przetrawić], w przeciwnym wypadku czyż nie będzie to πρᾶγμα ἀκάθαρτον καὶ ἄβρωτον [„szlamem plugawym odstręczającym od spożycia”]²⁴?

Ciągłe pamiętanie o tym, przyjmowanie tego, nieustanne trzymanie się tego — od tej chwili, od teraz, tego momentu, w tym, co obecnie właśnie robisz, piszesz, w czym się ćwiczysz, co badasz — to właśnie może być prawdziwym badaniem, rzeczywistym ćwiczeniem, a nie oszukiwaniem samego siebie, które ci uwłacza, nie robieniem czegoś na pokaz, nie wyszukanyimi myślami, aby lepiej wypaść w rozmowie, nie żalonym przepychem i *fucus* [pretensjonalnością] rozmyślań, nade wszystko w stosunku do siebie samego, a mniej wobec innych, gdy potrzebujesz rozładowania, ujścia, wentylu. — Cóż to za zaburzenia? Jaki nawyk? — Ohydny! Ohydny! — Oznaczałby obsunąć się na powrót w to, co było wcześniej. A wcześniej tak naprawdę była owa ohyda, owa żółć, niestrawiony pokarm, wymiot, flegma. Uważaj, abyś nie wrócił do tego wymiotu, owego wstrętnego nawyku umysłu. Nieczystości zwierzęce nie są nawet w połowie tak ohydne jak ten nawyk.

²⁰ [EPIKTET: *Diatryby*, I, 4. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 15].

²¹ [Zob. EPIKTET: *Diatryby*, III, 26. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 332].

²² [EPIKTET: *Diatryby*, IV, 4. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 375—376].

²³ [EPIKTET: *Encheiridion*, 46. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 482].

²⁴ [EPIKTET: *Diatryby*, III, 21. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 369].

Pamiętaj zatem i dobrze rozumuj: po cóż są te notatki? Czyż nie po to jedynie, aby przypominać o tym wszystkim tobie samemu? Wyrok już wydano, dowody były mocne, a reguły można stosować od razu; ich stosowanie jest jedynie po to, abyś o nich pamiętał.

Notatki — po co? O czym? Może chodzi w nich o rzeczy drobne, błahostki, bo o cóż innego? Nie chodzi przecież o posiadłości, kwestie finansowe, politykę, historię, naukę, jakieś sprawy prywatne czy publiczne. Oto wielkie rzeczy. W nich można czynić wielkie postępy. Jak wiele notatek i notatników poświęconych jest tym rzeczom! Któż myślałby o notatkach w innych sprawach? A czy ktoś pomyślał o robieniu notatek na temat **życia**? Komu przyjdzie do głowy, że to właśnie w tym zajęciu czynić należy postępy? Co by się stało, gdyby właśnie życie wybrać ze wszystkich innych spraw jako przedmiot notatnika czy notatek? — Ale oto i one są. Pamiętaj zatem: notatki nie są niczym więcej jak tylko notatkami, mają tylko taki cel, tylko temu służą.

Czynienie postępów. Zaawansowanie. W czym? W jakim celu? W jaki sposób? Czy można tu mówić o czymś takim? Czy można badać życie, osiągnąć w nim biegłość? Zastanów się. Czy naprawdę istnieje taka nauka? Czy naprawdę istnieje taka odrębna dziedzina wiedzy, tajemnica do rozwiązania, umiejętność do zdobycia? Jeśli tak, to jak ma się ona do innych sztuk, w których pragnie się czynić postępy, a których celem jest coraz większe zaawansowanie w tych sztukach? Jak to jest w przypadku matematyka? Jak w przypadku księgowego? Jak w przypadku kogoś, kto uczy się języka, retoryki, kogoś, kto chce osiągnąć mistrzostwo w pisaniu czy mówieniu, w manierach, w stylu? Czy chodzi o styl? To są tylko słowa i litery. Czy można w tym kierunku czynić postępy? A jeśli tak, to jak dalece?

Ὡς γὰρ τέκτονος ὕλη τὰ ξύλα, itd., — οὕτως τῆς περὶ βίον τέχνης ὕλη ὁ βίος αὐτοῦ ἐκάστου [„Bo jak tworzywem dla cieśli jest drzewo [...], podobnie dla sztuki życia tworzywem jest własne życie każdego człowieka”]²⁵. Oto przedmiot, a w związku z tym musi istnieć doskonalenie się w nim. Zaczynaj zatem i pracuj nad nim: zbieraj, przetrawiaj, systematyzuj, abstrahuj. Jak wiele kodeksów, jak wiele tomów, leksykonów, jak wiele znoju i zestawiania z sobą potrzeba w przypadku innych praw? A jak to jest z prawem, któremu podlega życie? — Pomyśl więc, o jakiej porze dnia, jak późno się za to wzięłeś. Ile czasu zmitrężyłeś, ile czasu potrzeba było ostatnim razem, gdy już poczyniłeś pewne postępy, a potem musiałeś na nowo długo i w mozole do nich powracać i jak to się odbywało: opornie, ociężale, niedbale i nędznie? A może w tym przypadku nauka idzie łatwiej,

²⁵ [EPIKTET: *Diatryby*, I, 16. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 53—54].

a jej skutki są trwalsze? Może nie potrzeba tyle trudu i namysłu? Może to sprawa mniejszej wagi i troski?

Zacznij zatem. Nie tak jak wcześniej, kiedy od razu to zarzuciłeś; czy zaraz znowu poprosisz o chwilę wytchnienia, położysz się, by spocząć — po czym, nędzniku? Po posiłku? Po odpoczynku? Czy owe niewinne, łagodne, subtelne uczucia pozwoliłyby ci na odpoczynek, i to długi, gdybyś okupił je, jak się wydaje, tak niewielkim doświadczeniem? Czy też może zdążyłeś osiągnąć w ten sposób perfekcję w owej sztuce albo osiągniesz ją już za moment? A jeśli tak, to czy praktykowanie owej sztuki, podobnie jak innych umiejętności i zajęć, można przerwać bez żadnego dla niej uszczerbku, albo też można całkowicie ją zarzucić, gdy znajdzie się lepsze zajęcie pozwalające z niego wyżyć? Jakie może być owo lepsze zajęcie? Na czym polega sukces? Co mam robić? Czemu służą inne zajęcia? Czemu służy to właśnie? Czy są one jednym i tym samym? Czy to zajęcie tak jak inne niesie z sobą rozluźnienie lub choćby wytchnienie? Co dzieje się z innymi sztukami, gdy leżą odłogiem? Jakiej umiejętności trzeba, aby powrócić do nich ponownie po przerwie?

Dlatego więc zacznij na nowo; rzeczywiście na nowo — i to nie tak jak wcześniej, nie μετρίως κεκτινημένον [„z miernym nakładem wysiłku”]²⁶, nie κατὰ ψυχρὰν ἐπιθυμίαν [„ze słomianym zapałem”]²⁷. Poznaj swą pracę, poznaj zadanie, materiał, poznaj narzędzia i reguły. Czy cieśla nie musi wiele ich poznać? Czy wszędzie tam — przy drewnie, papierze — może być tak wiele pracy, tak wiele badań, pisania, skalowania, praktyki, tutaj zaś nie? Po co owo pisanie? Po co nieustanne przygotowywanie wciąż takich samych ozdobników, rysunków, szkiców — po co, jeśli nie dla sztuki samej? Nie na pokaz, lecz dla ćwiczenia się, praktyki i czynienia postępów. — Pisać, by potem spalić. Rysować, aby potem wymazać. Rysunki kredą na ścianie, tablicy, czymkolwiek, co wpadnie w ręce. — Zważ zatem, zobacz, jak to jest z tymi, którzy praktykują w innych dziedzinach. Czy twe zajęcie pozostaje w tyle za innymi? Czy masz przykładać się do niego z mniejszą uwagą i mniejszym zapałem? Przyłóż się więc, ćwicz, pisz, komponuj, podsumowuj, weź kredę i rób szkice, wyliczaj proporcje; przyglądaj się, ćwicz i przeprowadzaj dowody. Zawsze kieruj się jakąś zasadą, jakimś dowodem, rysunkiem, takim czy innym schematem, pozostałe zaś odrzuć. Wyostrzaj i doskonal przeciwstawne *visa* [perspektywy], modeluj, hartuj, utwardzaj i poleruj δόγματα [przekonania] i właściwe wyobrażenia²⁸, σιδηρεῖα [noże], ὄργανα [narzędzia], ἐλχειρίδια [podręczniki], aby były

²⁶ [EPIKTET: *Encheiridion*, I. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 456].

²⁷ [EPIKTET: *Diatryby*, III, 15. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 259].

²⁸ MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślenia*, III, 13 [„Jak lekarze zawsze mają pod ręką narzędzia i noże do niespodziewanych operacji, tak i ty miej w pogotowiu stałe zasady, byś

w pogotowiu, narzędzia, broń, uzbrojenie odpowiednie dla danej sztuki i panującej w niej dyscypliny; naprawiaj, zmieniaj, odwracaj, prowokuj (aby próbować i ćwiczyć), rzucaj wyzwanie, podżegaj do walki. — To ze względu na taką a taką regułę, z powodu takiego a takiego problemu, twierdzenia. To ze względu na taki a taki dowód, aksjomat, założenie. To ze względu na złotą zasadę, wcale nie arytmetyczną. To ze względu na twierdzenie trzecie, czwarte czy piąte — nie Euklidesa, ale kogoś innego: nauczyciela — tego, który mówi nie o tamtych liniach i figurach, ale o liniach i figurach innych, innych proporcjach i symetriach — tych, które przynależą życiu. Bez nich nauka jest nieporozumieniem, pomieszaniem żądy i wstrętu, złamaniem zasad moralnych, dziką fantazją; wszystko jest wówczas rozkojarzeniem i szaleństwem.

Dalej więc, do dzieła: ćwicz i pisz, pamiętaj jednak, ἄλλα πως [„ale jak?”]²⁹ i σεαυτῷ και μὴ τοῖς ἔξω [„dla siebie samego, nie zaś na pokaz”]³⁰, inaczej τὰ λογάρια, και πλέον οὐδὲ ἔν [„brzdąkasz pięknymi słówkami i nic a nic krom tego nie czynisz”]³¹. Niechby reguły wydawały się zupełnie dziwaczne i niedorzeczne — jakie ma to dla ciebie znaczenie, skoro twym zajęciem jest czynienie dzięki nim postępów, a nie ogłaszanie ich, wyznawanie czy ich nauczanie? Czym są reguły matematyki, gramatyki czy muzyki dla ludzi nieuczonych i nieobeznanych z tymi regułami? Czy czymś innym niż żartem? A owi najpodlejsi ludzie przybierający na pokaz pozy pewnych siebie — czy przy bliższym przyjrzeniu się nie okazują się zwykłymi prostakami, zwykłym gminem, niezależnie od tego, jak wyglądają z zewnątrz? Jakiż jest bowiem ich stosunek do życia? W czymże przewyższają zwykłych prostaków ci, którzy nie szukają w tej dziedzinie żadnej reguły ani też nie sądzą, aby jakkolwiek reguła w ogóle istniała? Chyba że są wśród nich osoby mające większą władzę, które należałoby podziwiać, a które żartują z takich spraw, pogardzając rzeczami, których nie rozumieją, przez co inni, równie jak oni mało rozumiejący samych siebie, tym bardziej nie dowierzają swemu rozumieniu.

Jak bowiem mogą inaczej traktować te rzeczy niż żartując z nich? Jak ma się dawny duchowny do kogoś, kto współcześnie się nań powołuje? Jak ma się do nich ktoś, kto ich naśladuje? I jeśli nie czyni tego nawet bez przerwy, to bodaj nagłymi zrywami, gdy złęknie się zbyt bolesnej

mógł świadomie oceniać sprawy boskie i ludzkie, a najdrobniejszą nawet rzecz spełnić z pamięcią o wzajemnym rzeczy powiązaniu. Ani bowiem żadnej sprawy z zakresu spraw ludzkich nie zdziałasz bez uwzględnienia spraw boskich, ani na odwrót” — MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślenia...*, s. 29].

²⁹ [EPIKTET: *Diatryby*, III, 17. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 263].


³⁰ [EPIKTET: *Encheiridion*, 47. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 482].

³¹ [EPIKTET: *Diatryby*, II, 18. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 172].

prawdy, wprost wypowiedzianego słowa lub silnego światła — a to są jeszcze najżyczliwsi ze współczesnych. Dla reszty to wszystko żart lub coś wartego politowania. Bo cóż innego? Czegóż lepszego należałoby oczekiwać? Jednakże uważaj, abyś sam nie popełnił błędu i nie dał okazji do owego politowania czy strojenia sobie żartów, ujawniwszy cokolwiek (gdyż musi to dać się ujawnić, skoro można to odkryć i bezpośrednio wyznać), gdyż rzeczywiście byłoby to niedorzeczne, przykre, wstrętne i godne pożałowania.

Dość zatem. Pamiętaj maksymę A, § 6: *κἂν περ θεωρήματος* itd. [„A już jeśli pomiędzy prostakami spór rozgorzeje o jakąś zasadę ogólną, z reguły nie zabieraj głosu”]³², i to, co się dzieje we współczesnych rozprawach na temat moralności i filozofii, co każe o tej maksymie pamiętać. Wówczas zdwój czujność, wzmocnij straż, miej się na baczności, przytomny, dwakroć ściślej przestrzegaj reguł, bo masz po temu podwójne powody. — Milcz! Dla swego własnego dobra, dla dobra sprawy i brzydź się takim prostytowaniem się.

Przełożył Adam Grzebiński

 <https://orcid.org/0000-0002-4007-6507>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Bibliografia*

- CASSIRER E.: *Filozofia oświecenia*. Przeł. T. ZATORSKI. Warszawa 2010.
EPIKTET: *Diatryby. Encheiridion z dodatkiem Fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*. Przeł. i oprac. L. JOACHIMOWICZ. Warszawa 1961.
KWINTUS HORACJUSZ FLAKKUS: *Dzieła wszystkie*. T. 2. Wrocław 1988.
MAREK AURELIUSZ: *Rozmyślenia*. Przeł. M. REITER. Kęty 2013.
PUBLIUSZ WERGILIUSZ MARO: *Eneida*. Przeł. T. KARYŁOWSKI. Wrocław 1981.
SHAFTESBURY A.A.C.: *Askêmata*. Ed. Wolfram Benda et al. [Standard Edition: Complete Works, Selected Letters and Posthumous Writings. Vol. II, 6]. Stuttgart 2011.

³² [EPIKTET: *Encheiridion*, 46. W: IDEM: *Diatryby...*, s. 482].

* Na bibliografię składają się pozycje przywoływane przez tłumacza.

- SHAFTESBURY A.A.C.: *Dobro i zło*. Przekł. i oprac. A. GRZELIŃSKI, D. WINCLAW. „Studia z Historii Filozofii” 2020, nr 1 (11), s. 25—32. <http://doi.org/10.12775/szhf.2020.002>.
- SHAFTESBURY A.A.C.: *An Inquiry Concerning Virtue or Merit*. W: IDEM: *Characteristics of Men, Manners, Opinions, and Times*. Ed. L.E. KLEIN. Vol. 2. Cambridge 1999, s. 2—200.
- SHAFTESBURY A.A.C.: *The Life, Unpublished Letters, and Philosophical Regimen of Anthony, Earl of Shaftesbury*. Ed. B. RAND. New York 1900.
- SHAFTESBURY A.A.C.: *List o entuzjazmie; Moralisci*. Przeł. A. GRZELIŃSKI. Toruń 2007.
- SHAFTESBURY A.A.C.: *Sensus communis. Esej o wolności dowcipu i humoru*. Przekł. M. MICHAŁOWICZ. „Studia z Historii Filozofii” 2016, nr 1 (6), s. 15—26. <http://doi.org/10.12775/szhf.2015.002>.

Od tłumacza

Anthony Ashley Cooper Shaftesbury (1681—1713) to klasyk filozofii brytyjskiej, którego zbiór *Characteristics of Men, Manners, Opinions, and Times* (1711) miał wpływ na myśl moralną oraz estetykę w Wielkiej Brytanii, Niemczech i we Francji — zapoczątkował emotywizm w etyce brytyjskiej, rozwijany potem przez Francisa Hutchesona, Davida Hume’a czy Adama Smitha, oraz refleksję nad estetyką natury, która wraz z ideą bezinteresowności stała się podstawą estetyki Immanuela Kanta, a także Fryderyka Schillera. Warto jednak pamiętać, że przyswojenie myśli Shaftesbury’ego miało dość wybiórczy charakter, z reguły bowiem pomijano zasadnicze dla niej wątki antyczne — stoickie, platońskie i neoplatonickie. Jak komentował estetykę tego filozofa Ernst Cassirer, „»Miary wewnętrzne« (*interior numbers*), które odnajdujemy w każdej manifestacji piękna, odsłaniają przed nami zarazem tajemnicę natury i świata fizycznego. [...] Wszelkie piękno jest oparte na prawdzie i od niej pochodzi, ale z drugiej strony pełny i konkretny sens prawdy nie zdoła nam się objawić nigdzie indziej jak tylko w pięknie. I tak oto Shaftesbury przynosi zasadniczy postulat stoicki $\acute{o}\mu\lambda\omicron\gamma\omicron\upsilon\mu\acute{\epsilon}\nu\omega\varsigma\ \tau\grave{\eta}\ \phi\acute{\upsilon}\sigma\epsilon\iota\ \zeta\grave{\eta}\nu$ z etyki do estetyki” (E. CASSIRER: *Filozofia oświecenia*. Przeł. T. ZATORSKI. Warszawa 2010, s. 286). Owo zakorzenienie myślenia Shaftesbury’ego w filozofii stoickiej i wierność nakazowi życia zgodnego z naturą są szczególnie widoczne w prywatnych notatkach filozofa. Chociaż rozwiniętych jest w nich wiele wątków z *Characteristics...*, takich jak rozumienie piękna, natury czy Boga, notatki nie były przeznaczone do publikacji, lecz własnych rozmyślań Shaftesbury’ego, i mają formę wewnętrznej rozmowy, napomnień i przestróg. Zapiski te powstawały od 1698 do 1712 roku, a więc okresie, gdy Shaftesbury tworzył i ogłaszał drukiem

swoje „oficjalne” dzieła; dwa wypełnione zapiskami notatniki filozof zabierał z sobą również w podróże, między innymi do Holandii oraz Neapolu, gdzie szukał wytchnienia od obowiązków publicznych związanych z zasiadaniem w angielskim parlamencie, a także od ataków dławiącej go w Londynie astmy.

Noszące ślady korekt i zapewne kilkakrotnie przepisywane notatki Shaftesbury’ego w pewnym stopniu miały wpływ na twórczość ogłoszoną przez niego drukiem. W całokształcie pisarstwa tego filozofa można bowiem dostrzec stopniowe odchodzenie od formy suchego, niemal akademickiego wywodu, cechującego jeszcze *Inquiry Concerning Virtue or Merit*, następnie poszukiwanie wysublimowanej literackiej stylizacji w będących formą listownego sprawozdania z rozmów Filoklesa i Teoklesa *Moralistach*, w końcu bardziej rapsodyczny, ekspresyjny styl *Soliloquy; or An Advice to an Author* naśladowujący wewnętrzne potyczki z samym sobą. Podstawowym celem owych korekt nie było jednak doskonalenie literackiego stylu, ale ciągłe sprawdzanie, na ile ich autor potrafi wytrwać we właściwej, zgodnej z naturą, postawie życiowej. Stąd Shaftesbury nadał owym zapiskom tytuł *Askēmata* — „ćwiczenia” spisywane niejako na marginesie codziennej lektury dzieł stoików — przede wszystkim Marka Aureliusza oraz Epikteta, których myśli Shaftesbury rozwijał i do których przedstawiał komentarz. Notatki miały być świadectwem danym jedynie samemu sobie — spisywanie ich dla innych mogłoby wieść do nieszczerości, egzaltacji i zakłamania. We fragmencie *Czynienie postępów* Shaftesbury pisze: „Dalej więc, do dzieła: ćwicz i pisz, pamiętaj jednak, ἄλλα πῶς [„ale jak?”] i σεαυτῷ καὶ μὴ τοῖς ἕξω [„dla siebie samego, nie zaś na pokaz”], inaczej τὰ λογάρια, καὶ πλεον οὐδὲ ἔν [„brzdąkasz pięknymi słówkami i nic a nic krom tego nie czynisz”]. Niechby reguły wydawały się zupełnie dziwaczne i niedorzeczne — jakie ma to dla ciebie znaczenie, skoro twym zajęciem jest czynienie dzięki nim postępów, a nie ogłaszanie ich, wyznawanie czy ich nauczanie?” Sięganie do notatek nie sprzeniewierza się intencjom autora, czynione jest już za jego plecami, dlatego on sam, gdy spisywał je dla nas, mógł zdobyć się na całkowitą szczerłość. Czytając notatki Shaftesbury’ego czy szukając odpowiedniej frazy w przekładzie — niełatwym ze względu na rapsodyczny styl — mamy możliwość potraktować zapiski jako przewodnik we własnych codziennych ćwiczeniach — uczynimy wówczas z nich taki użytek, jaki z podobnych przecież pism Epikteta i Marka Aureliusza zrobił angielski filozof, w opinii Benjamina Randa i Pierre’a Hadota, „największy stoik nowożytności”.

Po angielsku *Askēmata* były publikowane dwukrotnie: po raz pierwszy przez Benjamina Randa w 1900 w zbiorze *The Life, Unpublished Letters, and Philosophical Regimen of Anthony, Earl of Shaftesbury* (Macmillan, New York 1900; redaktor określił tam notatki mianem *philosophical regimen* — „filozoficznego regulaminu”); nowe, krytyczne opracowanie zostało przygotowane przez Wolframa Bendę, Christine Jackson-Holzberg, Patrica Müllera i Friedricha A. Uehleima jako tom o numerze II, 6 kompletnego wydania dzieł Shaftesbury’ego (*Standard Edition*, Frommann-Holzboog, Stuttgart 2011). Niniejszy przekład nie ma charakteru krytycznego, nie odnotowuję w nim na przykład drobnych różnic między kolejnymi wariantami tekstu i nie dokonuję analizy intertekstualnej — nie poszukuję zbieżności sformułowań notatek i dzieł publikowanych. Z tych powodów

dla większej czytelności przekładu za podstawę wybrałem pierwsze ze wspomnianych wydań. Po polsku dostępne są zasadniczo dwa dzieła Shaftesbury'ego, oba opublikowane w jednym tomie: *List o entuzjazmie; Moralisci* (przeł. A. Grzebiński, Toruń 2007). Fragment tekstu *Sensus communis. Esej o wolności dowcipu i humoru* w przekładzie Moniki Michałowicz dostępny jest w „Studiach z Historii Filozofii” (2016, nr 1 (6), s. 15—26. <http://doi.org/10.12775/szhf.2015.002>); w tym samym czasopiśmie ukazał się inny fragment z *Askêmata*, zatytułowany *Dobro i zło* (2020, nr 1 (11), s. 25—32. <http://doi.org/10.12775/szhf.2020.002>) w naszym wspólnym przekładzie z Dawidem Winławem.

Chciałbym podziękować Recenzentom przekładu oraz Pani Redaktor Magdalenie Pache za liczne uwagi, które znacząco poprawiły jego czytelność.